****

**Propozycje edukacyjne dla klas III**

**Temat tygodnia: „Gdy pierwsza gwiazdka zaświeci – zwyczaje bożonarodzeniowe”**

****

**Dziś przyjrzyjmy się tradycji pierwszej gwiazdki na niebie i symbolice pustego miejsca przy stole.**

* **Tradycyjnie wieczerza wigilijna rozpoczyna się wraz z pierwszą gwiazdką na niebie. Jest to symboliczne nawiązanie do Gwiazdy Betlejemskiej, którą według Biblii na wschodniej stronie nieba ujrzeli Trzej Królowie. Wypatrywanie pierwszej gwiazdki, to tradycyjne zadanie dzieci.**
* **Znany i powszechny od XIX wieku w Polsce jest zwyczaj pozostawiania wolnego miejsca przy stole wigilijnym. Miejsce to przeznaczone bywa przede wszystkim dla przygodnego gościa. W ten sposób wyrażamy również pamięć o naszych bliskich, którzy nie mogą spędzić z nami Świąt, lub którzy już od nas odeszli.**

**Poniżej kilka przykładów na stworzenie gwiazdy betlejemskiej. Postaraj się stworzyć jedną z nich. Powodzenia!**

****

1. **Jak zrobić gwiazdkę z papieru? -** [**https://www.youtube.com/watch?v=WIM3Wuf4YZg**](https://www.youtube.com/watch?v=WIM3Wuf4YZg)
2. **Jak zrobić gwiazdę betlejemską z filcu? -** [**https://www.youtube.com/watch?v=KQ9u1lMm3ZU**](https://www.youtube.com/watch?v=KQ9u1lMm3ZU)
3. **Gwiazda Betlejemska z bibuły -** [**https://www.youtube.com/watch?v=ESBS\_0OfuKs**](https://www.youtube.com/watch?v=ESBS_0OfuKs)
4. **Jak zrobić gwiazdę betlejemską w bombce 3D -** [**https://www.youtube.com/watch?v=kkiLa9TMpOU**](https://www.youtube.com/watch?v=kkiLa9TMpOU)

**Przeczytaj opowiadanie świąteczne „W Lapońskiej wiosce”. Następnie, postaraj się streścić jego treść.**

**„W Lapońskiej wiosce”**

**Dawno dawno temu w jednej z wiosek w mroźnej Laponii urodziła się dziewczynka o imieniu... Martusia, gdy się rodziła, a była to noc bożego narodzenia jej mama siedziała w chatce i bardzo cierpiała nigdzie nie było lekarza i bała się, że dzidziuś może się nie urodzić zdrowy, w pewnej chwili przez okno na strychu do chatki tej pani wleciał mały aniołek.**

**- Dobry wieczór proszę pani - powiedział z uśmiechem na twarzy aniołek pani Iwona bardzo się zdziwiła i zapytała aniołka.**

**- Co ty tutaj robisz?**

**- Jestem aniołkiem, przyleciałem z nieba miałem zanieść Mikołajowi nową parę świątecznych skarpetek - by nie było mu zimno, ale zgubiłem drogę i przyleciałem zapytać czy nie wie pani gdzie on mieszka?**

**Pani Iwona dziwnie się poczuła...**

**- Nie wiem aniołku... nie wiem gdzie mieszka Mikołaj ale mogę pomóc ci szukać - tylko proszę - pomóż mi...Zaraz będę rodzić - a nigdzie nie ma lekarza mógłbyś sprawić by dzidziuś urodził się cały i zdrowy?**

**Aniołek uśmiechnął się lekko i spojrzał na kobietę.**

**- Oczywiście proszę pani.**

**Aniołek klasnął w swoje malutkie rączki i pani Iwona poczuła się lepiej .**

**- To będzie dziewczynka - powiedział aniołek urodzi się dziś, w wigilię dokładnie o północy lekarz nie będzie potrzebny - powiedział aniołek , pani bardzo się uradowała.**

**-Dziękuje ci aniołku naprawdę dziękuje teraz powiedz - jak ja mogę pomoc tobie? Będziemy razem szukać – dopowiedziała.**

**- Nie - odpowiedział aniołek, wyjął zza swej anielskiej koszulki parę skarpetek dla Mikołaja oto skarpetki, o których mówiłem, dziś wigilia, więc chyba już nie znajdę Mikołaja w tą wigilie, przeżyje jakoś jeszcze w starej parze, za to daje je teraz pani, za 14 lat, gdy dzidziuś będzie już duży da je pani swojej córce a ona dowie się, co to są prawdziwe święta położył skarpetki na stoliku uśmiechnął się i zniknął.**

**Pani Iwona ze zdziwieniem popatrzała na stolik i szepnęła.**

**- Jeszcze raz dziękuje aniołku....**

**O północy na świat przyszła śliczna, zdrowa dziewczynka nadano jej imię Martusia, lata mijały.... Dziewczynka rosła pomagała mamie a że była jedyną córeczką miała pełno obowiązków. Niestety Martusia nie była jednak chętna do pracy, jak inne dziewczynki wolała biegać, bawić się i zjeżdżać na sankach... Mijały święta za świętami. Co roku wigilia była taka sama. Ojciec Martusi umarł jeszcze przed jej narodzeniem. I ona wraz ze swoja matką we wsi liczącej kilka chatek każdą wigilie spędzała samotnie. Mimo że jej mama była bardzo biedna zawsze jednak za ostatnie grosze kupowała coś Martusi nie były to wielkie rzeczy - kilka jabłek, lub orzechów, ale dziewczynka cieszyła się i z tego. Jednak nigdy nie lubiła się tym dzielić, była biedna i uważała ze skoro ona nie ma to inni też nie powinni mieć, ale w głębi serduszka była dobrą dziewczynką. Lata mijały...**

**Martusia była coraz starsza... Wreszcie nastał czas... 14 Wigilia od narodzenia dziewczynki... Pani Iwona wiedziała i pamiętała o przysiędze, jaką złożyła aniołkowi... Trzymała skarpetki w szafie, głęboko - tak by nikt ich nie znalazł. Wieczorem, tak jak zawsze Martusia i jej mama zasiadły do wigilijnego stołu, w chatce nie było oświetlenia - świeciła się tylko jedna świeczka.. Nie było choinki, ozdób. Na stole leżał tylko kawałek karpia, który otrzymali od sąsiada. Martusia zmówiła modlitwę i zaczęła jeść. Po kolacji wraz ze swoją mamą usiadły na ławeczce na strychu. Posłuchaj Martusiu - rzekła mama mam dla ciebie w tym roku prezent... Inny niż zawsze... Jest to prezent wyjątkowy - jedyny w swoim rodzaju... W tej chwili wyjęła skarpetki Mikołaja.**

**- Proszę moja córeczko , to dla ciebie - Martusia podeszła i wzięła je do ręki zdziwiona.**

**- Dziękuje - odpowiedziała...**

**- Ale... Skąd masz takie duże skarpetki?**

**- To tajemnica - odpowiedziała mama.**

**Chwilę później, po odśpiewaniu kolęd mama położyła się spać, Martusia poszła jej jeszcze raz podziękować. Zbliżyła się do łóżka.**

**- Mamusiu... Jeszcze raz dziękuje za ten prezent , jest śliczny...**

**- Cieszę się ze ci się podoba - odpowiedziała mama.**

**- Ale teraz muszę już spać... Mój aniołku , pójdziesz na dwór i zaniesiesz naszemu pieskowi kość , jeszcze dziś nic nie jadł...**

**-Dobrze odpowiedziała Martusia...**

**Ubrała się cieplutko i założyła skarpetki na nogi - ale duże – pomyślała, są tak wielkie, że spadają mi z moich stóp, dziwny prezent... Jednak związała je sznurkiem tak by nie spadały i wyszła na zewnątrz podeszła do budy i dała kość starej suczce, która od wielu lat pilnowała domku . Martusia spojrzała w niebo - pełne gwiazdek usiadła na chwilkę na śniegu i zamknęła oczka... Święta są cudowne - pomyślała. Nagle, gdy Martusia z zamkniętymi oczkami siedziała na śniegu usłyszała głos dzwonków i szelest sań.. Szybko otworzyła oczka i wstała.. Wyszła na środek zaśnieżonej ulicy i spojrzała zdziwiona przecież to nikt nigdy nie przejeżdża – pomyślała, kto może tędy przejeżdżać w noc wigilijną?**

**Nagle zobaczyła jak z lasku wyłania się rząd reniferów a za nimi zaprzężone sanie. Martusia stała bez ruchu zaskoczona sanie zbliżały się do wioski były coraz bliżej i bliżej... Wreszcie zatrzymały się obok Martusi.**

**W saniach siedział dziwny człowiek miał zielone ubranko i zieloną czapeczkę, stanął i wyskoczył szybko z sań , spojrzał na zegarek i otarł czoło z potu , podbiegł szybko do Martusi i zapytał.**

**- Czy to ty jesteś Martusia?**

**- Tak... To ja – odpowiedziała szybko!**

**- Wskakuj na sanie nie mamy czasu! - powiedział w pośpiechu człowieczek a raczej istotka , gdyż był mniejszy i lekko inny niż ludzie, jego skóra była zielonkawa, uszy wydłużone.**

**- Ale... ja nie mogę - odpowiedziała Martusia.**

**- Później ci wszystko wytłumaczę - odrzekł ''ktoś'' wziął ją za rękę i oboje znaleźli się w saniach.**

**- Ruszać! - krzyknął i w tym samym momencie renifery zaczęły biec Martusia czuła się dziwnie... Nie wiedziała, o co w tym wszystkim chodzi... Ale nie bała się...Sanie pędziły przez lasy Laponii..**

**Martusia siedziała obok ''ludka’’ zapytała**

**- Kim ty jesteś?**

**''Ludek'' odwrócił się do niej i uśmiechnął.**

**- Jestem Serafin - jeden z elfów Mikołaja. Święty kazał mi odszukać dziewczynkę o imieniu Martusia, mieszkającą w twojej wiosce, więc wziąłem jego sanie i pojechałem po ciebie - myślałem, że zdarzę przed wigilią, ale po drodze spotkała mnie straszliwa burza śnieżna i zabłądziłem, dopiero po kilku dniach po ciebie przyjechałem. Nagle sanie uniosły się w górę i wraz z reniferami śmigały po gwieździstym niebie.**

**- A raczej chciałem powiedzieć przyleciałem - dopowiedział Serafin . Martusia wystraszyła się spojrzała w dół - znajdowali się wysoko nad ziemią.**

**- Mówisz prawdę? -zapytała.**

**- Oczywiście , teraz lecimy do siedziby Mikołaja - odpowiedział z uśmiechem.**

**- Ale dlaczego?- zapytała zdziwiona Martusia.**

**- Nie wiem , Mikołaj mi kazał - uśmiechnął się elf- wiem tylko jedno, mamy ogromne spóźnienie. Zabrałem Mikołajowi sanie, więc nie może rozwozić prezentów, a jest już wigilia - dodał- chyba stracę prace...**

**Posmutniał... Sanie pomknęły w smugach śniegu i zniknęły za horyzontem...**

**Tymczasem.... W pewnej dolinie w Laponii wśród gęstych lasów sosnowych...W miejscu, o którym wiedzą wszyscy, ale którego jeszcze nikt nie znalazł w jednej z chatek - z żółto brązowych ścianach odbywało się zebranie elfów kilkadziesiąt zielonoskórych maluszków siedziało w ławkach obok siebie .Nagle do chatki wszedł Mikołaj ubrany jak zawsze w swój czerwony strój, jego broda jak zawsze dłuuuga sterczała na jego grubym brzuszku. Wyszedł na środek i zaczął przemawiać:**

**- Moi kochani... Stała się rzecz straszna... Nasz mały Serafinek - zabrał sanie kilka dni temu by przywieść tu pewną dziewczynkę, która musi poznać prawdziwą tajemnice świąt… a do teraz go nie ma!!! Już noc wigilijna - od 2 godzin powinniśmy rozwozić prezenty, tymczasem nie mamy możliwości nawet się stąd wydostać. Wszystkie elfy spuściły główki ze smutkiem w oczach..**

**- Przykro mi... W tym roku dzieci niedostana od nas prezentów... Zasmucił się tez Mikołaj... Nagle wszyscy zgromadzeni usłyszeli charakterystyczny dźwięk dzwonków , oto zbliżały się sanie!!!! Wszyscy wybiegli na zewnątrz i spojrzeli w niebo.**

**- To oni!!!!!! - krzyknął jeden z elfów.**

**- To Serafin!!!!! - krzyknął inny.**

**Tymczasem Martusia ujrzała cudowny widok , oto zbliżała się do wioski Mikołaja . Pośrodku doliny znajdowało się małe jeziorko, a wokół niego domki elfów i fabryka prezentów. Sanie szybko wylądowały, wianeczek elfów otoczył Martusie i Serafina. Dziewczynka nic nie mówiła była tak zdziwiona. Nagle ukazał się jej oczkom Mikołaj.**

**- Witaj Martusiu – powiedział i zaśmiał się – hohoho.**

**- Dobry wieczór - odpowiedziała...**

**- Zapewne dziwisz się, czemu wezwałem Cię do siebie, prawda?**

**- No... Tak - odpowiedziała...**

**- W dzisiejszą noc pojedziesz ze mną do dzieci - powiedział z uśmiechem. W mgnieniu oka elfy zapełniły sanie prezentami. Mikołaj i Martusia wskoczyli do sań. W tylnej części było tak wiele prezentów, że sanie ledwo oderwały się od ziemi ,poleciały z ogromną szybkością w świat była już 22.00.**

**-Martusiu... Wiesz, co ty masz na stópkach? - zapytał prowadząc sanie.**

**- To skarpetki, które mama dała mi dziś w prezencie - odparła- w prezencie?**

**- Aha - uśmiechnął się Mikołaj - musze ci coś powiedzieć Martusiu... - Te skarpetki to nie są zwykłe zimowe skarpety. To skarpetki, które mają w sobie niezwykłą moc... One pozwalają zajrzeć do wnętrza samego siebie i poznać, jakim się naprawdę jest - mówił dalej.**

**- Ten, kto je nosi dowiaduje się, jaki naprawdę jest... I dzięki temu może się zmienić...**

**Martusia słuchała zdziwiona.**

**- Ale.. Ja nic takiego nie doznałam.**

**- Tak ci się tylko wydaje- odparł Mikołaj.**

**- Zamknij oczy moja droga...**

**Martusia wykonała polecenie. W tej samej chwili ogromny podmuch wiatru uderzył w sanie, dziewczynka wypadła i zaczęła spadać w dół... Zobaczyła tylko jak sanie oddalają się od niej, po czym straciła przytomność. Mikołaj uśmiechnął się i powiedział :**

**- Dowiesz się Martusiu, jaki jest sens świąt.**

**Oczka dziewczynki powoli się otworzyły. Była w chatce - ale w bardzo bogatej i pięknie wystrojonej. Leżała w wielkim łóżku, obok znajdowała się choinka i masa prezentów.**

****

**Kryteria sukcesu :**

**- znam tradycję pierwszej gwiazdki na niebie i symbolikę pustego miejsca przy stole,**

**- potrafię wykonać gwiazdę betlejemską,**

**- rozwijam zdolności plastyczno-techniczne,**

**- potrafię płynnie przeczytać opowiadanie,**

**- umiem streścić treść przeczytanego tekstu.**

****